Nr. 50 (457). Warszawa, Środa 19 Lutego 1919 roku. Rok XXV.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

Niech żyje Socjalizm!

WARUNKI PRENUMERATY:
W Warszawie, miesięcznie Mk 5.—
Na prowincji . . Mk 6.—

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce. . Mk 1.20
Za ogłoszenia drobne 10 f. za wyraz

Redakcja i Administracja Warecka 7.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Redaktor naczelny przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.
Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.
Telefon 120-13.

Wydanie popołudniowe.

Numer pojedyńczy 20 fen.

Baczność!

Wyborcy i Wyborczynie w Warszawie!
Numer naszej listy kandydatów do Rady miejskiej warszawskiej jest

2.

Głosujcie tylko na listę Nr. 2.

Rezolucja w sprawie Śląska Cieszyńskiego

złożona przez Dorotę Kłuszyńską.

Zgromadzeni dnia 17 lutego 1919 roku w sali Filharmonji mieszkańcy Warszawy, w liczbie 5000 osób, protestują wobec całego świata cywilizowanego przeciw zbójeckim zakusom Czechów o zagarnięcie lub rozszarpanie Śląska Cieszyńskiego, prastarej ziemi polskiej, dziś, dzięki świadomemu a ofiarnemu patrjotyzmowi swego ludu bardziej jeszcze polskiej, niż kiedykolwiek; protestują z naciskiem przeciw tendencji do uprzywilejowania Czechów, kosztem sprawiedliwości międzynarodowej i kosztem trwałości pokoju, tendencji, dzięki której Czesi już zagarnęli rdzennie polskie obszary, jak Spiż, Orawę i obwód Czadecki, a obecnie sięgając po Śląsk Cieszyński i Śląsk Opolski, zamierzają pozbawić Polskę możności samodzielnego rozwoju przemysłowego; protestują przeciwko jednostronnemu przesądzaniu kwestji słowackiej na podstawie przechwałek i kłamstw czeskich, a domagają się plebiscytu na Słowaczyźnie; protestują z największem oburzeniem przeciw dzikim okrucieństwom żołnierzy czeskich, okrucieństwom, które stawiają zdziczałe żołdactwo czeskie narówni ze zbrodniczemi bandami pruskiemi; i wyrażają nadzieję, że obradujący w Paryżu przedstawiciele przodujących cywilizacyj narodów w zarodku stłumią kiełkujący imperjalizm czeski, zanim się stanie tak samo groźnym dla spokoju świata, jak pobity obecnie pruski imperjalizm.

Wniosek L. Zarzyckiego.

Zgromadzeni na wiecu dn. 17 lutego w Filharmonji proszą komendanta Piłsudskiego, aby zlecił delegacji, wysłanej do Paryża, bronienie Śląska do upadłego.

Bohaterskiemu ludowi Śląska cześć!

Prasa poznańska o koalicyjnym programie rozejmu.

„Dziennik Poznański“ z 18 lutego podaje następujące uwagi:

Nareszcie teraz koalicja przeszła w sprawie naszej od słów do czynów. Wykreślenie linji demarkacyjnej, która zgadza się na ogół z linją frontu bojowego polsko-niemieckiego — było prostą i nieodzowną koniecznością, jeżeli zakończona już w zasadzie wojna na froncie zachodnim nie miała odżyć wskutek prowokacyjnego postępowania Niemców w naszych dzielnicach i doprowadzić do nieobliczalnych konsekwencyj.

Jak wiadomo, wszystkie starania nasze, by położyć kres krwi rozlewowi, wszelka nasza lojalność i ustępliwość posunięta do ostatnich granic możliwości wydała tylko ten rezultat, że Niemcy z coraz to wzmagającą się butą występowali przeciw nam, że dopuszczali się coraz to nowych o pomstę krzyczących gwałtów na osobach najniewinniejszych, że coraz to nowe oddziały zbrojne wysyłali do dzielnic naszych, a nadto zupełnie jawnie i otwarcie głosili wobec nas coś na podobę krucjaty, której herszteem miał zostać Hindenburg, podczas gdy już inni generałowie objęli komendę nad armjami przeznaczonemi dla ostatecznego zgniecenia nas i poddania nas na nowo pod jarzmo barbarzyńskiej niewoli pruskiej. Przeniesienie kwatery głównej do Kołobrzegu, o czem z tryumfem donosiły gazety niemieckie w tych dniach, stanowiło ostatni etap tych przygotowań.

Teraz marszałek Foch jednem pociągnięciem pióra przekreślił ambitne i niebezpieczne plany niemieckie, kategorycznem: dotąd, a nie dalej! położył tamę wiarołomnym tendencjom zdeptanego, lecz mimo wszystko głowę podnoszącego prusactwa. Teraz nareszcie może Niemcy zrozumieją, co istotnie znaczyło przyjęcie przez nich 14 punktów Wilsona, pojmą, że koalicja nie pozwoli kpić z siebie. Boć wszystko, co Niemcy bądź to oficjalnie przez usta swych urzędowych przedstawicieli, bądź nieoficjalnie za pomocą czeredia drukarskiego głosili w sprawie 13 punktu wilsonowskiego, było niczem innem, jak ordynarną przedrwiną z jasnych jak słońce postulatów koalicji.

Tego samego dnia jeszcze, w którym marszałek Foch zaprezentował Niemcom nowe warunki rozejmu, Erzberger śmiał oświadczyć w swej mowie protestującej, że naród niemiecki nie pozwoli sobie ująć prawa bronienia się przeciw „bezczelnym“ naruszaniom terytorjów niemieckich ze strony polskiej. A równocześnie w Weimarze hr. Brockdorff-Rantzau, minister spraw zagranicznych Rzeszy, w tym samym przemawiał duchu, stawiając wycofanie formacyj wojskowych polskich niejako za przesłankę wszelkich pertraktacyj w sprawie polskiej, zaprzeczając poprostu koalicji prawa ujęcia się za Polakami, których uważa za żywioł buntujący się przeciw prawowitej władzy.

W faryzeuszostwie swem posunął się nawet tak daleko, że śmiał powoływać się na rzekome zniesienie ustaw antypolskich, jako dowód dobrej woli Niemców osiągnięcia z Polakami porozumienia i zgody. Zapomniał jednak zaznaczyć, w jaki sposób stosuje się wobec Polaków praktykę administracyjną. Zapomniał też powiedzieć, że z racji rozporządzenia dotyczącego nowych wyborów do rad miejskich, nowy, rzekomo demokratyczny rząd niemiecki, nie omieszkał wytworzyć w dzielnicach polskich nowego stanu wyjątkowego, wyjmując je „narazie“ — a wiemy wszyscy, co to „narazie“ znaczy — z pod dobrodziejstwa rzeczonego rozporządzenia.

Warunki marszałka Focha oczywiście okrzyk oburzenia wywołują w Niemczech. — Prasa niemiecka podnosi, że koalicja uważa Księstwo jako przynależne już do Polski. Jestto oczywiście tłumaczenie mylne. Koalicja narazie nie narusza stanu posiadania Niemiec. Zamierza tylko usunąć niepotrzebne walki i zatargi. Gdyby bowiem chciała ubiegać postanowienia konferencji pokojowej, linja demarkacyjna musiałaby przedstawiać się zupełnie inaczej. Każde dziecko bowiem wie, że na ustąpieniu Księstwa nie skończą się na wschodzie bóle niemieckie. Wie to także i p. Erzberger i hr. Rantzau, co im wszakże nie przeszkadza głosić coś zupełnie przeciwnego.

Czy Niemcy przyjmą warunki koalicji? Sądząc z tego, co mówią — nie. Sądząc z tego, co wbrew gadaniu swemu czynić zwykli — tak. Mają nóż na gardle, więc prawdopodobnie przełkną i tę gorzką pigułkę. Zanotować w każdym razie wypada, że Erzberger ma nakaz o treści żądań koalicji natychmiast powiadomić rząd w Wejmarze i ściśle zastosować się do jego wskazówek. Z drugiej strony warto zwrócić uwagę i na to, co pisze paryski korespondent „Daily Mail“, a mianowicie, że marszałek Foch żąda absolutnego od Niemców posłuchu dla swego nakazu stroszczającego się w żądaniu zupełnej wojskowej ewakuacji Poznańskiego.

Tak tedy należy mieć nadzieję, że w dzielnicach naszych zawita tyle upragniony pokój, którego i nam potrzeba w celach organizacji i przygotowania się do rozprawy z nacierającą ze wschodu falą bolszewicką. Gdyby zaś do porozumienia przyjść nie miało, — i to nam nie będzie straszne. Mamy siły pokaźne, siły te rosną z dniem każdym. A w ostateczności liczyć będziemy mogli na pomoc koalicji, która nie mogłaby znieść tego, żeby Niemcy drwić sobie miały z ich najbardziej kategorycznych rozporządzeń.

Prezydent m. Krakowa i poseł w obronie lichwiarzy.

„Naprzód“ podaje:

Na jednem z posiedzeń krak. Rady m. zapytał prezydenta m. Krakowa r. tow. dr. Rosenzweig, czy prawdą jest, że prezydent na posiedzeniu kupców i przemysłowców w Izbie handlowej bronił lichwiarzy i występował przeciw akcji komitetu dla zwalczania lichwy.

Wówczas prezydent i poseł Federowicz oświadczył, że powyższa wiadomość jest fałszywa, gdyż wcale przeciwko komitetowi nie występował i lichwiarzy nie bronił.

Tymczasem w proteście, założonym przez komitet dla zwalczania lichwy przeciw „ankiecie“ kupców i przemysłowców, zorganizowanych w Izbie handlowej, czytamy, że „dnia 22 stycznia b. r. na ankiecie w Izbie handlowej, pod przewodnictwem p. Zieleniewskiego, naczelnika jednego z wydziałów P. K. L., w dyskusji, (która zajętą była przedewszystkiem krytyką wyroków sądowych na lichwiarzy), wziął żywy udział prez. Federowicz, krytykując przedewszystkiem sądy za ich działalność i surowe wyroki w sprawach lichwy i rzekomo wadliwe postępowanie przez pomijanie rzeczoznawców, niedostateczne motywowanie i t. p., komitet zaś krytykował „ogłaszanie nieprawomocnych wyroków i t. d.“.

Jak wobec tych faktów wygląda prawdomówność p. Federowicza!?

„Skutki tej ankiety — czytamy dalej w proteście — dały się zaraz odczuć. Oparci o powagę p. Zieleniewskiego, jako członka P. K. L., prezydjum miasta i Izbę hadlową kupcy i przemysłowcy, poczęli nadal bezkarnie uprawiać dawne praktyki i natychmiast popodnosili ceny do dawnej wysokości, a częstokroć nawet wyżej! Lichwa jakby na przekór komitetom i sądom, rozpętała się w niebywałą, szaloną orgję!

Widząc w ten sposób zmarnowane owoce swej pracy, uchwalił Centralny komitet dla zwalczania lichwy w Krakowie na posiedzeniu dnia 7 lutego b. r. jednomyślnie założyć publiczny protest z powodu tej niesłychanej ankiety:

1) do Polskiej komisji rządzącej przeciwko temu, aby jeden wydział tej władzy paraliżował akcję wdrożoną przez drugi jej wydział.

2) Protest do Rady m. Krakowa przeciwko temu, aby prezydent miasta przez nieuzasadnioną a obowiązującemi ustawami zabronioną krytykę wyroków sądowych i sądów utrudniał walkę z lichwą i w jakikolwiek sposób wpływał na wymiar sprawiedliwości lub też postępowania sądowego w sprawach o lichwę. Co do wyjaśnienia p. prezydenta na posiedzeniu Rady m. Krakowa, jakoby mu głównie chodziło o to, by nieprawomocnych wyroków nie ogłaszano, zwraca podpisany komitet uwagę na to, że od czasu mocy obowiązującej obecnej procedury karnej, t. j. od blisko pół wieku prasa ogłasza wyroki karne we wszystkich sprawach także nieprawomocne.

Wysoka Rada m. Krakowa raczy rozważyć, czy wystąpienie p. prezydenta na ankiecie dnia 22 stycznia b. r. leżało w interesie tych szerokich warstw ludności miasta, które mają prawo zawsze, a przedewszystkiem w tych ciężkich czasach szukać opieki na ratuszu krakowskim“.

Tak w świetle faktów wygląda działalność posłów-miljonerów z „narodowej“ piątki! — na korzyść interesów szerokich mas ludu pracującego!

Pupile Paderewskiego?

Podobno premjer obecny interesuje się losem tych niewielu orkiestr artystycznych, jakie Polska posiada. Jeżeli tak jest, winienby zwrócić specjalną uwagę na losy orkiestry Filharmonji. Członkowie jej bowiem rokrocznie przechodzą pod koniec sezonu miejskiego kryzys. Kontrakt z Filharmonją kończy się 1-go maja — i członkowie najlepszej polskiej orkiestry są zdani na łaskę losu. W ciągu pięciu miesięcy muszą szukać pracy na własną rękę, muszą oddawać się w niewolę różnym pokątnym „kapelmistrzom“ w uzdrojowiskach. Lato, zamiast być odpoczynkiem, staje się dla nich męczarnią (np. w roku ubiegłym p. „kapelmistrz“ w Ciechocinku płacił wynajętym na sezon do tego uzdrojowiska muzykom 200—300 mk. miesięcznie!) Orkiestra, która już zgrała się w ciągu roku, rozprzęga się, co wpływa na obniżenie jej wartości artystycznej. A przecie od istnienia większej ilości dobrze postawionych orkiestr w stolicy i w całej Polsce zależy nasza kultura muzyczna — nie zaś od solistów.

Praktykuje się w tych sprawach u nas „sposoby“, niszczące stale ciągłość kultury muzycznej. Panowie kapelmistrze, od których to zależy, przed wojną sprowadzali do nas muzyków Czechów, Niemców i innych. Teraz grożą tem samem. Zamiast wyrabiać muzyków polskich, których jest zapoddostatkiem, zamiast rozwijać w ten sposób i zachęcać siły polskie — niszczą kulturę muzyczną polską i odbierają chleb Polakom.

Związek muzyków jest narazie jeszcze za słaby, aby temu przeszkodzić, lecz ludzie, którzy wiedzą, jaką rolę gra kultura muzyczna wśród szerokich warstw innych krajów, powinniby na tę szkodliwą gospodarkę kapelmistrzów zwrócić uwagę.

Z końcem bieżącego sezonu znowu orkiestrze filharmonicznej grozi rozbicie. Kontrakt skończy się... i co dalej? Tymczasem p. kapelmistrz Szulc z Łodzi już zawarł umowę z zakładem ciechocińskim na sezon letni. P. Szulc tem samem będzie „organizował“ orkiestrę i muzykom zapłaci, ile mu się spodoba... Czy nie byłoby rzeczą wskazaną, ażeby uzdrojowiska nasze zawierały kontrakty z orkiestrami a nie z przedsiębiorcami? W taki sposób możnaby utrzymywać wybitniejsze orkiestry polskie przez lato jako całość i przez ciągłą wspólną pracę wzmacniać ich poziom artystyczny, zapewniając muzykom jakie takie utrzymanie na lato. Ciechocinek dostał się już w ręce prywatnego przed-

siębiorcy, ale pozostają jeszcze Busk, Ojców, Nałęczów, nie mówiąc o uzdrojowiskach małopolskich.

r.

* Przypisek Redakcji. Wszystkie te nadużycia i przykrości, jakim muzycy podlegają, znikną odrazu z chwilą, gdy muzycy stworzą potężny, ogarniający cały kraj związek muzyczny. Związek powinien sam ująć w swe ręce sprawę letnisk i sam zawierać kontrakty, a nie pozwalać na to, żeby prywatni przedsiębiorcy wyzyskiwali pracowników tego zawodu ze szkodą ich interesów materjalnych, oraz artystycznych.

Kto uniemożliwił militarną obronę Śląska.

„Gazeta Polska“ podała w dzisiejszym numerze następujące ciekawe informacje:

Upadek Austrji nie zaskoczył nikogo na Śląsku Cieszyńskim. Już 12 października 1918 r. zorganizowała się Rada Narodowa, w której zasiadali reprezentanci wszystkich stronnictw i poczyniła przygotowania, zmierzające do objęcia ks. Cieszyńskiego w posiadanie.

Istotnie, ten sam fakt objęcia władzy w kraju odbył się b. spokojnie i bez żadnych protestów ze strony czesko - niemieckiej, tak iż po kilku dniach Rada narodowa znalazła się w faktycznem posiadaniu pełnej władzy w całym kraju. Z tego stanu rzeczy nie byli jednak zadowoleni imperjaliści czescy, którzy starali się drogą agitacji i propagandy wywołać wśród robotników zaburzenia i strajki, ażeby następnie pod płaszczykiem zwalczania ruchów bolszewickich zdobyć tytuł do zbrojnego napadu na Śląsk. Usiłowania ich jednak w tym kierunku chybiły celu, gdyż zdecydowana, narodowo uświadomiona, postawa robotników paraliżowała wszelką akcję prowokatorską ze strony czeskiej.

Dlatego Czesi próbowali innych środków. Już 1-go listopada 1918 r. napadli na Bogumin, zwożąc żołnierzy czeskich automobilami. Jedynie dzięki energicznej i zbrojnej postawie robotników polskich w Boguminie i pośredniczącej akcji Rady narodowej, załatwiono konflikt pokojowo i zmuszono Czechów do odwrotu. 5 listopada 1918 r. zawarto na propozycję Narodnego Wyboru tymczasową umowę, rozgraniczającą sferę wpływów Czechów i Polaków w powiecie frysztackim, a oddającą Czechom cały powiat frydecki. Czesi jednak ani przez chwilę umowy nie dotrzymali. W tydzień po tem sprowadzili do Bogumina więcej wojska, niż ustalono umową, a całe postępowanie Narodniego Wyboru w polskiej Ostrawie i na Śląsku, gdzie Czesi stanowią znikomą mniejszość, było ciągłem prowokowaniem Rady nar. i miejscowej ludności polskiej. Rozpuszczali pogłoskę, że sprawa Śląska jest już przesądzona, że koalicja przyznała Czechom Śląsk Cieszyński w wyłączne posiadanie i wymieniali nawet termin, w którym zbrojnie zagarną Śląsk.

Rada nar., informowana dokładnie o prowokacyjnej postawie Czechów, pragnęła Śląsk militarnie zabezpieczyć, w czem znajdowała poparcie u komendanta Śląska bryg. Latinka i gen. okręgu krakowskiego Gołogórskiego.

Ochotnicze formacje wojskowe na Śląsku rosły, a potrzeba było tylko broni i amunicji dla robotników, ażeby raz na zawsze położyć tamę zapędom czeskich najeźdźców. Tymczasem jednak nietylko nie posłano broni, ale zabrano ze śląska bataljony, sformowane na miejscu i wysłano je pod Lwów. Czesi znali dokładnie sytuację i czekali tylko odpowiedniej chwili, aby napaść na Śląsk i nie dopuścić do wyborów, które zaświadczyłyby wobec całego świata o rdzennie polskim charakterze kraju.

Jakie są przyczyny, dla których nie przygotowano militarnej obrony Śląska? Odpowiedzi na to pytanie szukać należy w polityce paryskiego Komitetu narodowego.

Cieszyńska Rada nar. wysłała w grudniu 1918 r. p. Szurę do Paryża, wydając mu polecenie, ażeby informował Komitet paryski o niebezpieczeństwach, grożących Śląskowi polskiemu, o naprężonych stosunkach między Czechami i Polakami i aby szukał za pośrednictwem Komitetu paryskiego pomocy przeciw gwałtom czeskim.

P. Szura (narodowy demokrata) informował Radę nar. w raportach, że sytuacja Polaków w Paryżu jest b. korzystną, z czego wynika, iż informacje swoje czerpał w Komitecie narodowym u p. Dmowskiego. Gdy p. Grabski zjechał do Krakowa i Warszawy, zapewniał wszystkich polityków polskich, że Czesi nie ruszą nawet Śląska i że wydano w tym kierunku gwarancje ze strony koalicji.

Na podstawie tych zapewnień nie przygotowano militarnej obrony Śląska, a przeciwnie, wycofano formacje śląskie do wschodniej Galicji. Rada nar. Cieszyńska, znając naturę Czechów, dopominała się o wojsko i broń, nie wierząc raportom paryskim. Ostrzegawczy głos Rady nar. zagłuszył p. Grabski. Jego stanowisko zadecydowało o losie Śląska i na jego rachunek należy zanotować wszystkie konsekwencje, jakie ten kraj poniesie. Śląsk jednak nie myślał podawać się Czechom bez oporu. Rodzinnego kraju bronili zajadle górale, górnicy, hutnicy i robotnik fabryczny, żołnierz czeski przekonał się rychło, że znajduje się w zbyt skromnej liczbie, aby mógł na dłuższą metę walczyć w kraju nieprzyjacielskim. Partyzanckie i ochotnicze walki zaczynały wpływać niekorzystnie na militarną sytuację Czechów, aż nagle obwieszczono światu pakt, zawarty w Paryżu z Czechami przez p. Dmowskiego. Bez żadnego porozumienia z czynnikami miarodajnemi oddano całe zagłębie węglowe i kolej Koszycko - Bogumińską pod zarząd czeski. I znowu uniemożliwiono rozprawę z Czechami, którzy, podobnie, jak Prusacy, za nic mają uchwały dyplomatyczne i tylko przed siłą zbrojną ustąpią.

Na Śląsku zapanuje dopiero wtedy spokój, gdy Czesi zostaną wyparci do Ostrowicy. Niefortunne i niebezpieczne stanowisko nar. dem. wywołuje oburzenie całej ludności Śląska przeciw Grabskiemu i Dmowskiemu, którzy błędnie informowali nasze sfery wojskowe o decydującym wpływie Ententy na Czechów. W ten sposób zmylono czujność tych, którzy mogli przygotować militarną obronę Śląska, w ten sposób udaremniono zupełne wyparcie Czechów z polskich obszarów.

Misje Ententy badają obecnie stosunki narodowościowe i ekonomiczne na Śląsku. Ufamy, że rezultat tych badań i ostateczna decyzja będzie dla Polski i dla ciężko doświadczonej ludności Śląska sprawiedliwą.

Chlaśnięcia.

Mydlkowanie „Kurjerka“.

...„Kurjer“ rautem w ratuszu grubo się zachwyca,
Że tak podejmowała morowo stolica
Posłów i cudzoziemców (niby wszystkie stany,
Cały naród ci, brachu, tutaj jest zbratany!...)

„Kurjero“ łez radości stawu spuścił śluzy,
Że to niby są razem robotnicze bluzy
I biskupie, morowe, purpurowe kiecki,
I że wszystkich zarówno kocha ci Drzewiecki!..

Zachwyt ci go ogarnął małamedzi taki,
Że mu, miast cuh góralskich, troją się „kubraki“,
I tak ci mu wzrok zaćmił n.-l-owy*) „Bortek“,
Że nie dojrzał morowych, cyfrowanych portek!...

...Wzrusza ta bartoszowość „Kurjerka“ ochocza,
I że tak odpowiada mu bluza robocza!...
Niechże się „Kurjer“ jeszcze ucieszy goręcej:
Bo tych „zwykłych“ bluz będzie w Sejmie coraz więcej!...

Wacław Wolski.

*) Narodowo - ludowy.

Czesi głodzą jeńców.

Wyjątek z listu.

Jeden z oficerów, zabranych przez Czechów, tak opisuje swój pobyt w niewoli czeskiej: Straszne chwile przeszedłem w Ostrawie, jeszcze gorzej było w M. Trzebowej. Chciano nas na śmierć zagłodzić. W mieście nie było wiele żywności, a nas było przeszło 600 osób cywilnych i wojskowych.

Ilekroć przyglądałem się męczarniom p. Kiedroniowej (siostra Grabskiego przyp. Red.), myślałem, jacy szczęśliwi ci, którzy uniknęli czeskiej niewoli.

Cierpieliśmy strasznie z zimna i głodu. Teraz w Józefowie trochę lepiej. Wiemy, że ententa wydała rozkaz wypuszczenia jeńców, liczymy już dnie i godziny, kiedy skończą się nasze męki.

Straszne przejścia, wielka ofiara, byle wydała owoce. Ale nie wątpię ani na chwilę, że krew przelana nie pójdzie na marne.

Tak się obchodzą Czesi z oficerami. Łatwo sobie wyobrazić, jaki jest los żołnierzy i robotników.

Życie gospodarcze Śląska Cieszyńskiego.

Obszar i ludność.

Księstwo Cieszyńskie stanowi część t. zw. Śląska austrjackiego, zajmuje ono część dorzecza Ostrawicy, dorzecze Olszy, górnej Wisły i lewą część dorzecza Białki.

Powierzchnia Księstwa Cieszyńskiego wynosi około 2,300 km. kw. Teren ten administracyjnie dzieli się na 4 powiaty: Bielski, Cieszyński, Frydecki i Frysztacki.

Ludność Ks. Cieszyńskiego w r. 1913 wynosiła około 450,000 mieszkańców.

Księstwo Cieszyńskie zamieszkują trzy narodowości: Polacy, Czesi i Niemcy. Liczebne ustosunkowanie grup językowych według spisu dokonanego w r. 1910 było następujące: język polski — 54,8%, czeski — 27,1%, niemiecki — 18%, inne — 0,1%.

Jeżelibyśmy to samo obliczenie przeprowadzali z pominięciem powiatu Frydeckiego, w którym ludność czeska wynosi 78% mieszkańców, a który to powiat na żądanie Czechów utworzony został przez wyodrębnienie go z powiatu Cieszyńskiego, to odsetek Polaków wyniesie 68%.

Polacy — to przedewszystkiem włościaństwo i robotnicy w górnictwie.

Czesi, jak już wspomniano zamieszkują głównie drobną cząstkę Księstwa (powiat Frydecki) tworząc warstwę inteligencji.

Niemcy tworzą tu ludność miejską i ziemiaństwo. W ich ręku jest całe bogactwo krajowe — kopalnie węgla w północno-zachodnim kącie Księstwa. Znaczna część obszaru Księstwa Cieszyńskiego wraz z licznymi lasami i fabrykami należy do jednego z książąt niemieckich. Zarząd dóbr tych t. zw. „arcyksiążęca kamera“ wywiera ujemny wpływ na polskie stosunki społeczno-polityczne i narodowościowe, utrzymując w zależności od siebie całe mnóstwo dzierżawców, oficjalistów i robotników.

W miastach mieszka przeszło 38% ludności. Głównymi miastami są Cieszyn z liczbą 23,000 mieszkańców, Polska Ostrawa — 23,000 mieszkańców i Karwina — 17,000, Bielsk — 20,000 miesz. i Frydek — 10,000 mieszkańców.

Rolnictwo.

Stosunki rolne na Śląsku Cieszyńskim, charakteryzują się tym, że własność średnia jest znikoma, zaś cały obszar gruntów prywatnych dzieli się pomiędzy chłopów z jednej, a obszarników z drugiej strony: prawie w równych częściach (115 tys. ha i 108 tys. ha).

Rozdrobnienie własności rolnej jest wielkie: w r. 1897 koło ⅓ ogółu gospodarstw — to gospodarstwa ½ hektarowe, a około 80% ogółu gospodarstw rolnych — to gospodarstwa do 5 ha.

Wielka własność (ponad 100 ha) reprezentowana jest przez 130 majątków, które łącznie mają przeszło 101,000 ha. Gospodarstwa od 50 do 100 ha zajmowały obszar niespełna 7 tys. ha; ilość tych gospodarstw wynosiła 63.

Cała przestrzeń rolna według użytków dzieli się w sposób następujący: rola — 47,4%, łąki i pastwiska — 16,2%, las — 31,1%, ogrody — 2,2%. Różne — 3,1%.

Wydajność rolnictwa na Śląsku stoi mniej więcej na poziomie Galicji i Królestwa Polskiego.

Bogactwa naturalne.

Północna część Śląska Cieszyńskiego obfituje w bogate pokłady węgla kamiennego. Na Śląsk Cieszyński i przyległą doń niewielką część Moraw czeskich przypada około 1,000 klm. kw. ogólnej przestrzeni Polskiego Zagłębia Węglowego

Bogactwo obszaru węglowego Śląska Cieszyńskiego nie jest ustalone. St. Kontkiewicz zasoby węgla dla Śląska austrjackiego oblicza na 11 miljardów ton

Węgiel Śląska Cieszyńskiego jest tłusty i doskonale nadaje się do wyrobu dobrego koksu hutniczego.

Oprócz węgla na Śląsku Cieszyńskim w okolicach Cieszyna i Jabłonkowa są bogate pokłady piaskowca, w licznych miejscach kraju występują gliny wyborowych gatunków, gdzieniegdzie spotyka się złoże rudy żelaznej.

Przemysł.

Przemysł Śląska Cieszyńskiego charakterem swym zbliża się do przemysłu ogólnośląskiego.

Śląsk Ciesz. pod względem przemysłowym rozpada się na dwa okręgi: 1) zachodni górniczo - hutniczy obejmujący właściwe Zagłębie Ostrawsko - Karwińskie i 2) wschodni — siedlisko przemysłu włókienniczego.

Poza przemysłem górniczo - hutniczym i włókienniczym spotykamy się jeszcze z całym szeregiem przemysłów, mniej lub więcej rozwiniętych, mianowicie: spożywczym, chemicznym, ceramicznym, konfekcyjnym, kamieniarskim, drzewnym, papierniczo - graficznym.

Przemysł węglowy.

Ogólna ilość kopalń węgla w r. 1907 wynosiła około 30. Pomiędzy niemi było 12 dużych, w których produkcja wynosiła 7 mil. t. w roku 1911, na ogólną 8,7 mil. t. Całe górnictwo węglowe pozostaje w rękach niemieckich. Większość kopalń należy do towarzystw akcyjnych. Kopalnie grupują się w pobliżu miejscowości: Polska Ostrawa, Małe Kończyce, Gruszów, Michałkowice, Pietrzwałd, Poręba, Orłowa, Dąbrowa, Łazy, Karwina i Dolna Sucha. Większość tych miejscowości przypada na powiat frysztacki reszta na frydecki.

Produkcja węgla w r. 1911 wynosiła 8,074 tysięcy ton. Liczba ta stanowi 14,7% ogólnej produkcji węgla na ziemiach Polski.

Z ogólnej produkcji węgla w r. 1909, która wynosiła 6,250,000 ton szło na wyrób koksu 2,500,000 T., na potrzeby hut miejsco-

Powrót.

Kiedy dzień już był prawie zupełny, przybyli wreszcie do Warszawy. Jędrzej Pazur, chłop z okolic Piotrkowa, rozpytał się zaraz, gdzie to tu jest owa Wola: tam miał brata ciotecznego, który „robił“ w fabryce. Do tego to brata chciał pójść przedewszystkiem, a tam już dalej się rozpyta, co i jak: kto żyw, a kto umarł przez te długie trzy lata, które przebył w niewoli niemieckiej, czy się co ostało z chałupy, którą odchodząc podpalili kozacy i gdzie ma teraz swojej rodziny szukać. W liście, który rok temu w obozie otrzymał, pisała mu żona, że dwoje dzieciaków pomarło. To te najmłodsze: Stasiek i Jagusia. Ale miał jeszcze dwoje: 16-to letniego już teraz Jaśka i 17-to letnią Zosię. O tych i o żonie nie miał już od roku żadnej wiadomości. Może także pomarły z głodu? Bo i kto żywił przez ten długi czas, jeśli chałupa spalona i bydło zabrane?

Na Wolę kazali mu ludzie, co się ich rozpytał, iść ciągle prosto, a potem na lewo. Jak zobaczy, że się skończyły te duże domy, w których mieszkają państwo, i ulice będą zabłocone i brudne, a domki małe, to już będzie Wola. Mówili, że może także jechać tym czerwonym tramwajem i że to kosztuje trzydzieści fenigów. Ale Jędrzej miał wszystkiego tylko dwie marki, a trzeba oszczędzać, bo i głodny był bardzo i też niewiadomo, na jak długo musi starczyć. Więc poszedł piechotą i ciągle się tylko pytał, czy jeszcze daleko — po dwóch nieprzespanych nocach bolały go trochę plecy a i zziębnięty był bardzo. Po drodze chciał sobie kupić chleba, ale że było za drogo, więc się pocieszył, że go już chyba brat cioteczny nakarmi.

Szedł bardzo długo — może godzinę, a może i dwie. Wreszcie zapytał jakiegoś w robotniczej kurtce, i ten mu powiedział, że to już Wola. Pokazał nawet, jak znaleźć tę fabrykę, w której brat przed wojną pracował. Było to już niedaleko i Jędrzej stanął wkrótce przed wysokim, czerwonym budynkiem fabrycznym. Zdziwiło go jednak, że nie dymiło z komina i że w fabryce było tak cicho: kiedy przed laty odwiedzał kiedyś brata, fabryka huczała, niczem młyn we wsi rodzinnej i z komina gęste szły sadze. Teraz pusto wszędzie było i cicho. Od stróża, którego na podwórku spotkał, dowiedział się Jędrzej, że fabryka stoi, bo właściciel przeniósł się na stałe do Włoch. Powiedział, że nie chce się z tymi „bolszewikami“ użerać, i że wróci, jak znowu będzie tak spokojnie, jak przed wojną i kozacy na każde zawołanie. Adresu brata stróż nie mógł wskazać, ale powiedział, że w „restauracji“ naprzeciwko będą pewno wiedzieli. Jędrzej zaszedł więc do owej „restauracji“, składającej się z jednej brudnej i ciemnej izby. Kazano mu tam zaczekać, aż przyjdzie gospodarz, który napewno wszystko będzie wiedział. Tymczasem proponowano mu, żeby coś zjadł, zaś Jędrzejowi tak już głód doskwierał, że za markę i dwadzieścia fenigów zjadł kawał chleba i popił wodą. Wkrótce nadszedł gospodarz, który jak się okazało, znał rzeczywiście brata. Posłał z nim zaraz chłopaka, który zaprowadził Jędrzeja do jakiejś kamienicy, bardzo blisko od fabryki. Tam w suterynie mieszkał brat, który był teraz bez roboty. Ledwie go Jędrzej poznał, tak schudł i zczerniał przez te trzy lata. Pocałowali się mocno i spłakali trochę, a potem brat zaraz opowiedział, co i jak.

Więc żona Jędrzeja umarła jeszcze w zeszłym roku — doktorzy mówili, że na suchoty, ale to pewnie z głodu, bo była bez roboty i „do gęby nie miała co włożyć“. Jasiek jest u jednego majstra szewckiego w mieście Łodzi, ale to dopiero od niedawna i tyle mu tylko dają, aby z głodu nie zdechł. Zosia przedtem pracowała w fabryce, ale jak zamknęli, to została bez niczego na bruku — a że człowiek, wiadomo, chce żyć, więc djabeł ją skusił i została prostytutką... Na wsi też już nic nie zostało, bo resztę bydła zabrali Niemcy, a ziemię trzeba było sprzedać. Kupił ją sam pan dziedzic, ale mało zapłacił i pieniądze wyszły zaraz pierwszego roku...

Jędrzej wysłuchał wszystkiego spokojnie i dopiero na koniec wybuchnął wielkim płaczem i zdało mu się, że już nie ma poco żyć na świecie. Ale go brat ofuknął, że nie można Pana Boga obrażać i „że jakoś się może wszystko ułoży“. Tymczasem zaś pomyśleć trzeba o robocie, bo i brat teraz jest bez pracy i pieniędzy nie ma, a i Jędrzej groszem pewnie nie pachnie. O robotę w Warszawie bardzo teraz trudno, ale jeden jego znajomy, co jest na Marszałkowskiej ulicy za stróża, mówił mu przed paru dniami, że może będzie potrzebny człowiek do sklepu naprzeciwko. Może się Jędrzejowi uda dostać to miejsce — brat samby je wziął chętnie, ale go tam nie przyjmą, bo lewą ręką od paru tygodni jakoś nie może władać — doktór mówi, że to od reumatyzmu...

. . . .

Późnym wieczorem wracał Jędrzej z Marszałkowskiej na nocleg do brata. Miejsca w sklepie nie dostał, bo już od wczoraj było zajęte. Szedł sobie brzegiem ulicy, bo na chodnik nie śmiał się pchać: tyle tam było pań i panów, strojnie poubieranych i oficerowie chodzili z długiemi szablami, brzęczącemi po bruku. Słyszał Jędrzej, że bieda, że żywności brak, a teraz widział jej poddostatkiem na wystawach sklepowych: i ciasta, i owoce, i białe chleby, i bułki... Tylko, że za te 80 fenigów, co mu jeszcze zostało, niewieleby pewnie dostał...

Pięknemi, jasno oświetlonemi ulicami Warszawy długo szedł Jędrzej Pazur. Od głodu i zmęczenia mroczyło mu się czasem trochę w oczach i często spluwał krwią: niedawno w obozie niemieckim uderzył go żołdak kolbą przez plecy i od tego czasu ból jakiś czuł w piersiach. Mijały go eleganckie powozy, samochody, dorożki... Chodnikami sunęły tłumy strojnych ludzi, było rojno, gwarno, wesoło i domy przyozdobione były flagami o barwach narodowych.

T. M.

wych 150.000 t., na potrzeby innych przemysłów 600,000 T., na wywóz 3,000,000 T.

Śląsk Cieszyński wywoził zatem około 48% swej produkcji węgla. Węgiel wysyłano do Śląska Opawskiego, Moraw i Wiednia.

Wartość produkcji węgla oceniają na 80—100 miljonów koron.

Ilość robotników górniczych, pracujących w górnictwie węglowym i przy produkcji rud żelaznych w r. 1910 wynosiła — 29 408.

(D. c. n.).

Wojna polsko-niemiecka.

Berlin, 18 lutego.

(WBK.). Specjalny korespondent „Berliner Tageblatt“, który w pociągu pancernym udał się na front polsko - niemiecki, oskarża Polaków, że nadużywają kościoła do celów wojennych. Na wieży kościoła w Netzwalde (?) pod Lubiszynem umieścić mieli Polacy karabin maszynowy, z którego kilkakrotnie ostrzeliwali niemiecki pociąg pancerny.

Berlin, 18 lutego.

(WBK.). W „Berliner Tagblatt“ opowiada rzekomy świadek naoczny walki porucznika Partenheima pod Bydgoszczą, którego oddział zniesiony został prawie doszczętnie przez Polaków, gdyż na 200 ludzi tylko 17 uszło z życiem, że Polacy w walkach tych, pojmawszy jedną z dwóch sióstr miłosierdzia, walczących w tymże oddziale, rozebrali ją do naga, zapędzili w śnieg i wreszcie zastrzelili z tyłu.

Genewa, 18 lutego.

(WBK.). „Corriere della Sera“ donosi z Paryża, że na konferencji pokojowej panuje zgodność co do tego, iż Niemcy ze względu na stosunki wewnętrzne powinny posiadać wojsko, atoli liczba jego nie powinna być tak wielką, aby mogło ono zagrażać Polsce.

Wrocław, 18 lutego.

(WBK.). Podług pism wrocławskich muszą wszyscy w ostatnich tygodniach aresztowani i osadzeni w więzieniu agitatorzy polscy zostać z więzienia uwolnieni. Oskarżenie o zdradę kraju przeciwko żołnierzom Polakom w armji niemieckiej, którzy obecnie wstąpili do legjonów polskich, nie może zostać podtrzymanem, ponieważ niemiecki urząd dla spraw zewnętrznych nie określa Polski jako potęgi nieprzyjacielskiej w myśl paragrafu o zdradzie kraju. Odpowiedź jaką władze sądowe odebrały z Urzędu dla spraw zewnętrznych w porozumieniu z Gł. dowództwem armji, brzmi dosłownie:

„Usiłowań przeprowadzonych z bronią w ręku w celu odłączenia niemieckich części kraju na Śląsku, w Poznańskiem i Prusach Zachodnich nie uważa się za akcję wojenną“.

Na skutek tego wypuszczono w Bytomiu z więzienia natychmiast dwóch żołnierzy Polaków, poddanych niemieckich, oraz sołtysa Tytkę, na kopalni „Ameryka“, aresztowanego za agitację w tej sprawie.

Berlin, 19 lutego.

(P. A. T.). Biuro Wolffa ogłasza: Naczelna Rada Ludowa w Poznaniu wysłała telegram iskrowy, w którym ironizuje demonstrację niemiecką na rzecz obszarów niemieckich na wschodzie i upatruje powód do niej w tem, że odtąd żywność prowincji poznańskiej w tej prowincji pozostanie zamiast wyżywiać Berlin. Wobec tego Niemcy mogą tylko powtarzać ciągle, że gotowe są do naprawy wszelkiej krzywdy, że jednak nie dadzą się pozbawić praw własnych. Wyżywienie narodu niemieckiego jest takie liche, że w samej rzeczy mały już ubytek żywności może sprowadzić wśród kobiet i dzieci niemieckich zło nie dające się wprost przewidzieć. Jednakowoż nie wzgląd na to skłonił Niemcy do owej demonstracji w sprawie, o której wie, że rozstrzygnie ją konferencja pokojowa, w myśl prawa samostanowienia narodów, lecz silna świadomość, **że prawo musi pozostać prawem i niem pozostanie.**

Poznań, 19 lutego.

(P. A. T.). Pomimo podpisania układu rozejmowego, Niemcy dziś, we środę, w dalszym ciągu atakują i ostrzeliwują Polaków. Na całym froncie czynna jest nietylko artylerja, lecz także piechota.

Poznań, 19 lutego.

(P. A. T.). Miasto nasze dzisiaj zupełnie jest odcięte od Berlina. Nie nadeszły nietylko dzienniki, lecz także telegramy Biura Wolffa. Tor między Wronkami a Krzyżem jest przerwany.

Rokowania w sprawie frontu polsko-niemieckiego.

Berlin, 19 lutego.

(P. A. T.). W piątek dn. 13 b. m. o godz. 3 pp. rozpoczęły się rokowania w wagonie salonowym marszałka Focha przez doręczenie noty o nowych warunkach przepisanych przez ententę dla przedłużenia rozejmu. Erzberger odpowiedział dłuższą mową, której treść już ogłoszona. Nowe warunki Focha: Linja demarkacyjna od Polski, rozszerzenia umowy co do żeglugi na okręty handlowe, które będą wykończone w przyszłych 5-ciu miesiącach, przedłużenie rozejmu na czas nieokreślony z 3-dniowym wypowiedzeniem podane jeszcze w nocy z piątku na sobotę telegraficznie do Weimaru i Berlina. W sposób niewytłumaczony dotąd depesze te przybyły do Berlina dopiero w sobotę w południe, a do Weimaru w sobotę po poł. Foch prosił o odpowiedź ministra Rzeszy Erzbergera najpóźniej w niedzielę o 12 w południe, zaznaczając, że musi w czas wydać swe rozkazy wojskom. Ponieważ rządy w Berlinie i w Weimarze otrzymały propozycje ententy z wielkim opóźnieniem, przeto minister Erzberger prosił marszałka Focha w sobotę w południe o przedłużenie terminu odpowiedzi do poniedziałku 17 b. m. godziny 12 w południe. W sobotę o 6-ej po poł. marszałek Foch kazał odpowiedzieć: Rozejm upływa 17 lutego o 5-ej rano ostatnią zatem godziną na podpisanie nowego przedłużenia jest g. 6 po poł. dn. 16 lutego, ażeby był czas na dostarczenie wojskom rozkazów. Jeżeli o tej ostatniej godzinie układ nie będzie podpisany, to będę zniewolony odjechać do Treviru a rozejm dn. 17 lutego o 5-ej rano nie będzie już w nocy.

W sobotę po południu minister Erzberger wystosował jeszcze 2 pisma do Focha. W pierwszem określił dokładnie stanowisko niemieckie co do przygotowania niemieckiej floty handlowej na zaopatrzenie świata łącznie z Niemcami w środki żywności. Nie pozostawił wątpliwości co do tego, że układ o żegludze stanowi nierozerwalną całość z układem żywnościowym i z umową finansową w sprawie zapłaty za żywność oraz, że zwłaszcza układ o żegludze tylko w takim razie może być urzeczywistniony, jeżeli sprawa zaopatrzenia Niemiec w żywność będzie zupełnie wyjaśniona i zabezpieczona.

O tych ostatnich sprawach toczyły się obrady w ciągu piątku i soboty w ratuszu Trevirskim w gronie znaczniejszej liczby rzeczoznawców niemieckich i państw ententy pod przewodnictwem podsekretarza stanu barona Brauna z urzędu żywnościowego. Obrady te jeszcze nie zabezpieczyły zaopatrzenia Niemiec aż do nowych żniw. W drugim piśmie ministra Erzbergera do Focha zastrzeżone zostały ostateczne przyjęcie lub odrzucenie warunków oraz postawiono szereg niemieckich żądań wzajemnych. W tej liczbie uwolnienie jeńców niemieckich, utrzymanie swobodnej komunikacji zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej zarówno w obszarze obsadzonym, jako też na wschodzie w częściach Niemiec zajętych przez Polaków, a dalej: przestrzeganie niemieckich praw zwierzchniczych na wschodzie i zachodzie, ponowienie żądania, że niewolno nikogo poddawać śledztwu lub też karze za kupno lub sprzedaż maszyn wywiezionych z Belgji i Francji północnej, uwolnienie żeglugi nadbrzeżnej, wreszcie lepsze obchodzenie się z ludnością Alzacji i Lotaryngji przyznającej się do narodowości niemieckiej.

Marszałek Foch w sobotę wieczorem we wspomnianym już liście odpowiedział na niemieckie żądania: Tekst układu, doręczony Panu wczoraj, został ustalony przez szefów rządów państw sprzymierzonych. Nie mogę go ani zmieniać ani rozszerzać.

Należy zaznaczyć, że w rokowaniach w Paryżu w sprawie ustalenia warunków rozejmu brał udział także prezydent Wilson.

Protest rządu niemieckiego przeciwko warunkom zawieszenia broni.

Weimar, 19 lutego.

(P. A. T.). Rząd Rzeszy przesłał na ręce ministra Erzbergera jako przewodniczącego niemieckiej komisji w Trewirze następujące zawiadomienie: Proszę podpisać układ ale przedtem doręczyć marszałkowi Fochowi następujące pisemne oświadczenie:

Rząd niemiecki uświadamia sobie ogrom skutków, jakie wyniknąć muszą zarówno z przyjęcia jak i odmówienia podpisania układu. Jeżeli rząd zlecił swoim delegatom, aby układ podpisali, to stało się to w tej myśli, że rządy ententy obecnie poważnie i szczerze pracują nad tem, by w krótkim okresie czasu na jaki przedłużono rozejm obdarzyć świat tak bardzo upragnionym pokojem. Rząd niemiecki jednakowoż zniewolony jest, stanowisko swe co do 3 warunków rozejmu objaśnić następującemi uwagami: 1) układ najzupełniej ignoruje rząd niemiecki, który przecież w formie właściwej wyszedł z woli narodu, układ nakłada na Niemcy w postaci surowych rozkazów i zakazów obowiązki na korzyść powstańców Polaków, a mianowicie opróżnienie bezwarunkowe przez Niemców pewnej liczby ważnych miejscowości między niemi Międzychodu i Zbąszynia. Miejscowości te są w ręku Niemców, przeważnie zamieszkane przez Niemców i mają nader wielkie znaczenie dla komunikacji z niemieckim Wschodem. A przytem mocarstwa ententy nie dają rękojmi co do tego, że Polacy ze swej strony nie przedsięwezmą lub nie przygotują nowej akcji zaczepnej, że ludność niemiecka, której ochrony rząd niemiecki ma się zrzec w zupełności, będzie traktowana po ludzku, że Polacy uwolnią zakładników niemieckich, których dalsze więzienie wobec nowych faktów utraciło wszakże sens, w końcu że Polacy podtrzymywać będą nadal dotychczasowy dowóz żywności na zachód. Jakkolwiek jesteśmy gotowi wstrzymać wojsko nasze od akcji zaczepnej tak w Poznaniu, jak i na innych obszarach i chcemy uznać obecne położenie wojskowe w tych dzielnicach za podstawę tego stanu rzeczy, to jednak mamy prawo się spodziewać, że i powstańczy Polacy trzymać się będą wytkniętej linji demarkacyjnej, w przeciwnym bowiem razie musi przysługiwać nam prawo obrony orężnej.

2. Niemcy mogą zaznaczyć, że aż do zupełnego wyczerpania swych sił gospodarczych i do rozprzężenia swych stosunków komunikacyjnych usiłowały dopełnić warunków rozejmu, a i teraz obiecują spełnić wszystkie punkty, których dotychczas spełnić nie zdołały. Wolno jednak Niemcom przypuszczać, że nie będzie się tłumaczyło tych zobowiązań w sposób niezgodny z przyjętemi przez obie strony zasadami prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki, bo inaczej myśl pokoju, opartego na prawie, byłaby z góry udaremniona. Czy zdołamy w zupełności sprostać wskazówkom, postawionym nam przez najwyższe dowództwo Ententy, przyszłość okaże.

3. Jeżeli stawia się Niemcom zamiast dotychczasowych określonych terminów rozejmu, które umożliwiły przygotowanie się do spełnienia warunków, obecnie termin tylko trzydniowy, a w dodatku jednostronny, to jest to nieuzasadnionem utrudnieniem naszej sytuacji i w znacznej mierze naraża na szwank spokój i porządek w Niemczech. Nie możemy wyzbyć się nadziei, że rządy ententy uznają za stosowne, przedłużając rozejm aż do pokoju preliminarnego, wejść w układy w sprawach przedłożonych przez Niemcy, jako stronę drugą.

Podpisano: Scheidemann.

Umowa polsko-niemiecka na Wschodzie.

Warszawa, 19 lutego.

(P. A. T.). Ministerjum spraw zagranicznych, Departament litewsko - białoruski ogłasza: Dnia 5 lutego r. b. podpisany został w Białymstoku przez szefa Sekcji Ministerjum spraw zagranicznych d-ra Kolankowskiego, po odpowiednich pertraktacjach z reprezentantami niemieckiej armji kijowskiej, do której należały: Kowel, Brześć Litewski, Białystok, dalej armji 10 grodzieńskiej, oraz z delegatami Ober-Ostu, układ, na podstawie którego umożliwiony został wojskom polskim marsz na wschód przeciw bolszewikom. Niemcy zgodzili się na oddawna żądany przez nas przejazd wojsk polskich przez Białystok, Grodno, Wołkowysk na front litewski. Prócz tego zobowiązali się nie wydać z posiadanego przez siebie do dnia 3-go lutego 1919 roku terytorjum żadnego odcinka bolszewikom. Osobnym ustępem układu zobowiązano Niemców do pozostawienia do dyspozycji rządu polskiego kolei, telegrafu i telefonów w sprawie wolnej do użycia, a ponadto przedstawić władzy polskiej do kupna wszystkie objekty, będące istotną własnością skarbu niemieckiego, a znajdującego się na terytorjach litewskich obu powyższych armij. Na mocy art. 9-go tegoż układu zobowiązali się Niemcy do wydania wojskom polskim Białegostoku, Grodna, Brześcia Litewskiego, Brześcia, Wołkowyska i do natychmiastowego dopuszczenia oficjalnych komisarzy rządu polskiego do tychże miast. Układ ten jest obecnie istotnie wykonywany. Wojska polskie obsadziły już niemal w całości wschodni front gubernji grodzieńskiej tak, że można już przystąpić do utworzenia tam administracji. Dekretem tedy naczelnika państwa z dn. 8-go lutego 1919 r. zostały wschodnie polskie przestrzenie kresowe poddane zarządowi wojskowemu. Pod kompetencję tegoż zarządu wojskowego poddają zatem już dziś na Litwie powiaty: Białystok, Bielsk, Sokółka, Grodno, Wołkowysk, Kobryń, Słoń (częściowo), Brześć Litewski, Prużana, a na Wołyniu: Włodzimierz Wołyński, Kowel, Łuck — częściowo.

Żądania proletarjatu cieszyńskiego.

Cieszyn, 18 lutego.

(WBK). Strajkujący na Śląsku górnicy przedłożyli misji koalicyjnej w Cieszynie następujący memorjał:

Stwierdzamy, iż obecny strajk ma charakter czysto polityczny, a nie inny.

1. Żądamy natychmiastowego usunięcia czeskich wojsk i czeskiej okupacji z polskiej części rewiru węglowego.
2. Żądamy ażeby wypuszczono natychmiast wszystkich jeszcze więzionych, którzy zostali aresztowani z powodu zajść wojennych.
3. Żądamy sprawiedliwego rozdziału wydobytego węgla dla Polski.
4. Żądamy, ażeby zaprzestano natychmiast aresztowania przedstawicieli polskich.

Echa manifestacji cieszyńskiej.

Cieszyn, 18 lutego.

(WBK). Powitanie komisji koalicyjnej przez Polaków w Cieszynie wypadło imponująco. Od rana na rynku cieszyńskim gromadziły się tłumy nietylko miejskiej, ale i wiejskiej ludności z 89 gmin polskich, wójtowie, robotnicy, wreszcie wszyscy wypuszczeni przez Czechów Polacy. Na Domu Polskim, obok narodowej polskiej wywieszono chorągwie koalicyjne.

Obok wrogiej postawy Czechów w Cieszynie oburzenie ludności polskiej wywołało także wystąpienie burmistrza cieszyńskiego Niemca Gamrotha, przy powitaniu komisji koalicyjnej. Pan ten najpierw zaznaczył „neutralność“ Niemców wobec Czechów i Polaków, poczem podkreślił niemieckie pretensje do Cieszyna, a następnie prosił komisję, aby nie usuwała z miasta czeskiej załogi.

Poselstwo amerykańskie w Warszawie.

Waszyngton, 19 lutego.

(P. A. T.). Na zlecenie Wilsona budżet amerykański będzie uzupełniony wydatkami przewidzianymi na utworzenie poselstwa amerykańskiego w Warszawie.

Włościanie dla Lwowa.

Lwów, 17 lutego.

(WBK.). Po licznych przeszkodach przybył do Lwowa pociąg darów, zebranych przez chłopów z Podlasia dla bohaterskiego Lwowa. Pociąg ten jechał pod kontrolą delegacji chłopskiej, której przewodniczył Piotr Świder, obecnie poseł z P. S. L. Delegację serdecznie witało dowództwo wojska, dla którego przywieziono chleb, owies, żyto, kaszę i bieliznę.

Strajk w Berlinie.

Berlin, 18 lutego.

(WBK). Strajk w przedsiębiorstwach kupieckich, który obejmował zrazu tylko robotników transportowych, których żądania ostatecznie uwzględniono, zatoczył obecnie szersze kręgi i rozszerzył się także na organizację centralną pracowników handlowych. Związek pracodawców Wielkiego Berlina dotąd nie zajął stanowiska wobec żądań strajkujących. Strajkujący urządzają po mieście tłumne pochody demonstracyjne, obnosząc tablice z napisami: „głodujemy, pomagajcie nam“, „z 40 fenigów za godzinę pracy nie możemy wyżyć“ itd. Poszczególni mówcy wzywają do wytrwania w strajku i domagają się socjalizacji przedsiębiorstw handlowych.

Wybory w armji.

Olsztyn, 18 lutego.

(WBK). Niemiecka centralna rada frontu wschodniego komunikuje, że większa część wojska w okupowanych terytorjach wstrzymała się od głosowania do konstytuanty z powodu rozpoczętych właśnie transportów powrotnych; wojska okręgu kijowskiego i etapów nadbużańskich wstrzymały się od głosowania ze względów solidarności i koleżeństwa z odchodzącemi wojskami. Ostateczny wynik wyborów w armjach wschodnich był taki: partja socjalno-demokratyczna otrzymała 7804 głosy, soc. niezależni 1945, demokraci 1681, bezpartyjni 1389, niemiecko-narodowa partja ludowa 43, nieważnych głosów oddano 390. Wybrani zostali socjalni demokraci większości Paweł Rodermann i Piotr Kronen.

Wybory do Rady miejskiej w Lublinie

Lublin, 19 lutego.

(P. A. T.). Dnia 23 b. m. odbędą się wybory do tutejszej Rady miejskiej. Stronnictwa rozwijają ożywioną agitację. Do wyborczej komisji głównej zgłoszono list 8—3 polskie i 5 żydowskich. Jak donosi „Głos Lubelski“ komisja główna wielu kandydatów na radnych poddała egzaminowi z języka polskiego.

Lichwa mieszkaniowa.

Urząd walki z lichwą i spekulacją, rozpatrzywszy w dniu 14 lutego 1919 r. szereg skarg o lichwę mieszkaniową, postanowił skazać:

1. Józefa Łagowskiego, właśc. domu przy ul. Złotej 5, za podniesienie komornego z 1600 mk. do 3500 mk. za 3-pokojowy lokal, na 2000 mk. grzywny, ew. 2 miesiące aresztu.
2. Małż. Stypułkowskich, właśc. mieszkania 12 przy ul. Wspólnej 37, za odnajmowanie lokatorom oddzielnych pokojów po cenach spekulacyjnych, na 2,000 mk. grzywny ew. 1 miesiąc aresztu.
3. Henryka Lewenfisza, właśc. domu przy ul. Foksal 17, za podniesienie komornego z 330 mk. do 500 mk. za skład towarowy, na 1000 mk. grzywny ew. 1 miesiąc aresztu.
4. Adolfa Poznera, właśc. mieszkania 8 przy ul. Nowogrodzkiej 34, za odnajmowanie sublokatorom oddzielnych pokojów po cenach spekulacyjnych, na 300 mk. grzywny ew. 2 tygodnie aresztu.
5. Janinę Zyrkiewiczową, właśc. domu przy ul. Wilczej 50, za podniesienie komornego z 150 mk. do 275 mk. za 5-pokojowy lokal, na 100 mk. grzywny ew. 3 tygodnie aresztu.
6. Małż. Gornik, właśc. domu przy ul. Siennej 17, za podniesienie komornego z 90 mk. do 190 mk. za 3-pokojowy lokal, na 1000 mk. grzywny ew. 1 miesiąc aresztu.
7. Mendla Rubaszowa, właśc. domu przy ul. Granicznej 4, za podniesienie komornego z 1242 mk. do 2800 mk., za 5-pokojowy lokal, na 500 mk. grzywny ew. 2 tygodnie aresztu.
8. Kazimierza Nowickiego, administratora domu przy ul. Tamka 37, za podniesienie komornego z 55 mk. do 75 mk. za 1-pokojowy lokal, na 500 mk. grzywny ew. 2 tygodnie aresztu.
9. Antoninę Chatlas, właśc. mieszkania 6 przy ul. Hortensja 1, za odnajmowanie sublokatorom oddzielnych pokojów po cenach spekulacyjnych, na 500 mk. grzywny ew. 3 tygodnie aresztu.

Warszawa, 17 lutego 1919 r.

Naczelnik Urzędu: Pianzyński.

Baczność! Towarzysze!

W środę, dnia 19 lutego, odbędą się w iluzjonie „Sorento“, Marszałkowska 34, przedstawienia na dochód dzielnicy Mokotowskiej. Początek o godz. 5-ej pp. Liczymy na ogólne poparcie ze strony towarzyszy. Bilety do nabycia na miejscu w iluzjonie.

Kronika.

(g) **Ostrzeżenie.** Do wiadomości Ministerjum doszło ,że za granicą działają różni agenci, twierdząc, że są uprawnieni do zakupu artykułów spożywczych i artykułów pierwszej potrzeby z ramienia Ministerjum.

Niniejszem zawiadamia się, że wyłącznie osoby, zaopatrzone w odpowiednie legitymacje i pełnomocnictwa uprawnione są do jakichkolwiek zakupów z ramienia Ministerjum.

(g) **O materjały dla Emerytalnej Komisji Likwidacyjnej.** Emerytalna Komisja Likwidacyjna ministerjum spraw wojskowych przystąpiła obecnie do pracy określania norm emerytalnych, przysługującym emerytom, oraz rodzinom po emerytach armji rosyjskiej. W pracy swej Emerytalna Komisja Likwidacyjna napotyka na wielkie trudności wskutek braku odpowiednich materjałów z zakresu rosyjskiego ustawodawstwa wojskowo-emerytalnego, na których mocy mogłaby określić wysokość poborów emerytalnych, przysługującym b. wojskowym na podstawie wydanych w Rosji podczas wojny przepisów obowiązujących. Do prac Emerytalnej Komisji Likwidacyjnej potrzebne są wszelkie rozporządzenia władz rosyjskich, przepisy, instrukcje i t. p., wydane w latach 1915, 1916, 1917 i 1918-tym, a dotyczące emerytur, przypadającym wojskowym armji rosyjskiej. Niezbędne są zwłaszcza przepisy obowiązujące, ogłoszone w ostatnim okresie wojennym Rosji monarchicznej i w czasie rządów Kereńskiego, aż do przewrotu bolszewickiego i podziału Rosji na republiki sowieckie.

Ponieważ w dobie obecnej Emerytalna Komisja Likwidacyjna potrzebnych jej materjałów drogą urzędową zdobyć nie może, zwraca się przeto za pośrednictwem pism do dobrej woli społeczeństwa w nadziei, iż tą drogą być może uda się jej zgromadzić niezbędne dane, dotyczące rosyjskiego ustawodawstwa wojskowo-emerytalnego (armji lądowej i floty).

Ktokolwiek zatem posiada wydawnictwa, traktujące o sprawie emerytur w armji rosyjskiej, jako to: rozporządzenia władz, przepisy, instrukcje, broszury w wydaniach bądź urzędowych bądź nieurzędowych lub nawet wzmianki i wycinki z pism rosyjskich, sprawy emerytur dotyczące, — proszony jest o dostarczenie posiadanego materjału Emerytalnej komisji Likwidacyjnej min. spraw wojsk. (Warszawa, ul. Królewska 35).

Wątpić nie można, iż społeczeństwo polskie, a zwłaszcza zainteresowani w naknajszybszej wypłacie emerytur Polakom, b. funkcjonarjuszom armji rosyjskiej, ułatwi w ten sposób trudne zadanie Komisji.

Wszystkie pisma polskie proszone są o przedrukowanie niniejszego.

Wyjazd delegacji Centralnego Związku kółek rolniczych do Krakowa. Po wstępnych naradach, które odbyły się w Warszawie z przedstawicielami Związku kółek rolniczych Ks. Poznańskiego oraz Towarzystwa kółek rolniczych i Związku ekonomicznego z Galicji, w celu nawiązania bliższego kontaktu dnia 19 b. m. wyjeżdża do Krakowa delegacja Centralnego Związku kółek rolniczych.

Dalsze narady w celu ustalenia kierunku działalności wszystkich organizacji Kółek rolniczych w Polsce i ewentualnego ich połączenia się w przyszłości odbędą się w Warszawie w połowie marca r. b. przed trójdzielnicowym zjazdem delegatów Kółek rolniczych.

Na wpisy. W sobotę, dnia 22 b. m. odbędzie się zabawa w teatrze im. Staszica (Śniadeckich nr. 5) o godz. 7 i pół w. urządzona na rzecz XVI Koła wpisów przy 8-mio klasowem gimn. męsk. 3-go Maja przy ulicy Żórawiej nr. 49.

Kto posiada czasopismo „Revue de Paris“ z 1914 r. za miesiąc styczeń i luty, proszony jest o podanie swego adresu i nazwiska prof. Szkoły Dziennikarskiej, Władysławowi Wolertowi, ul. Nowowiejska 32 m. 18.

Dwa nadzwyczajne zebrania członków Pol. Zw. zawodowego kuchmistrzów st. m. Warszawy i okolic odbędą się w czwartek, dnia 20 b. m. w lokalu Związku przy ulicy Elektoralnej nr. 21.

Pierwsze o godz. 9 rano, drugie — o 5 pp..

Główny punkt obrad — sprawa bezrobotnych członków.

Stronnictwo niezawisłości narodowej urządza dla swych członków i wprowadzonych gości w piątek, dnia 21 b. m. o godz. 7 min. 30 wiecz. w wielkiej sali Tow. pracowników handlowych, Sienna nr. 16 zebranie dyskusyjne na temat: Sprawa polska na kongresie pokojowym w świetle ostatnich wiadomości i wybory do Rady miejskiej.

(l) **Zjazd delegatów kółek rolniczych.** W początkach marca odbędzie się w Warszawie trójdzielnicowy zjazd delegatów kółek rolniczych, celem ustalenia kierunku działalności wszystkich organizacyj kółek rolniczych w Polsce i ewentualnego ich połączenia.

(l) **Komunikacja kolejowa między Chełmem a Kowlem** została obecnie przywrócona dla osób cywilnych.

(l) **Nad grobem zmarłego poety Wiktora Gomulickiego** przemawiać dziś będą pp.: **Józef Kotarbiński** w imieniu Towarzystwa literatów i dziennikarzy, oraz **Zdzisław Dębicki** z ramienia Kasy literackiej

(l) **Fabryki gilz do papierosów,** nie posiadające odpowiedniej koncesji i nie opłacające banderoli, zostają w dalszym ciągu przez władze zamykane.

O widowiskach. W myśl rozporządzenia ministerjum spraw wewnętrznych z dnia 12-go lutego r. b. w przedmiocie przepisów wykonawczych do dekretu z dnia 7-go lutego r. b. o widowiskach, naczelnik policji kom. zawiadamia wszystkich właścicieli zakładów widowiskowych i rozrywkowych, że podania o zatwierdzenie pozwoleń, udzielonych przez byłe władze okupacyjne winny być składane u naczelnego inspektora policji w Ratuszu, pokój nr. 100. Teksty słowne utworów, przeznaczonych do publicznej produkcji scenicznej należy również przedstawiać do aprobaty w biurze w Ratuszu.

Kursy bibljotekarskie, zorganizowane w styczniu przez wydział oświaty pozaszkolnej Ministerjum W. R. i O. P., zgromadziły w Sosnowcu 66, a w Łodzi 87 słuchaczów, w większości nauczycieli (116). Prelegenci ze Związku bibljotekarzy polskich pp. Czerwijewski, Rygiel i Świtalska wygłosili 18 godzin wykładu bibljotekoznawstwa oraz dali szereg pokazów praktycznych w miejscowych czytelniach. Takie same kursy zorganizowane będą na wiosnę w Lublinie i Chełmie.

(g) **Rozporządzenie ministra skarbu w sprawie loterji.** W uzupełnieniu rozporządzenia z dn. 31 grudnia 1918 r. („Monitor Polski“ nr. 4 z dn. 7-go stycznia 1919 r.) postanawia się, co następuje:

1) Żadne loterje pieniężne nie są dozwolone, z wyjątkiem jednorazowych dobroczynnych loteryj pieniężnych, na które pozwolenia może wydawać w każdym oddzielnym wypadku minister skarbu.

2) Wszystkie loterje pieniężne, działające obecnie z pozwolenia władz. mające na celu zasilenie funduszów poszczególnych instytucyj i w chwili ogłoszenia niniejszego rozporządzenia rozpoczęte, mają prawo ukończyć swe ciągnienia podług dozwolonego planu i w zatwierdzonych terminach. Pozwolenie uprzednie przez kogokolwiek uzyskane na jeszcze nie rozpoczęte loterje pieniężne, są niniejszem unieważnione.

3) Handel losami loteryj niedozwolonych oraz dopomaganie do handlu przez reklamę, ogłaszanie planów i wyników ciągnień tych loteryj ,jak również gra na loterjach niedozwolonych, są zakazane.

4) Winni podlegają karze ,przewidzianej w art. 332 kodeksu karnego.

Rozporządzenie niniejsze. nabiera mocy obowiązującej od daty ogłoszenia go w „Monitorze Polskim“.

W sprawie nafty. Jak wiadomo, po długiem wyczekiwaniu, otrzymała ludność Warszawy nareszcie naftę do oświetlania swoich mieszkań. Lecz, jak zawsze ,podział nafty mija się ze zdrowym rozsądkiem i powoduje spekulację. Wydział zaopatrywania bowiem przeznaczył ją po funcie na osobę miesięcznie, co powoduje, że rodzina, składająca się z kilku osób, mająca jeden mały lokal, ma kilka funtów nafty, czyli więcej, niż potrzeba i może ją jeszcze zbywać, co już czyni, naturalnie po wyższej cenie. Ci lokatorzy, którzy posiadają większe lokale, a jest ich sporo, i mają tylko dwie osoby, otrzymują niedostateczną ilość, przy skromnem oświetlaniu wystarczającem conajwyżej na 2 tygodnie. Należałoby więc, aby ten wadliwy system wydawania nafty zmieniono i zastosowano system podobny do kartek węglowych. t. j. określoną ilość nafty na lokal jedno, dwupokojowy i t. d.

Urząd walki z lichwą i spekulacją (Przeskok 2) podaje do wiadomości, że poniżej wymienieni właściciele sklepów, za niestosowanie się do rozporządzenia Urzędu w przedmiocie sporządzenia i wywieszenia na widocznem miejscu wykazów artykułów pierwszej potrzeby i ich ceny, zostali skazani na następujące grzywny: Zalbe Lejzor, Pańska 68, na mk. 500, Starzyński Stanisław, Krucza 32, na m. 200, Dąbrowski Józef, Ś-to Krzyska 16, na m. 300, Nowakowski Adam, Złota 3, na m. 25, Windyga Wawrzyniec, Nowy Świat 62, na m. 100, Bielawski Mozes, Bielańska 7, na m. 100.

(m) **Nowa linja tramwajowa.** Dziś rano uruchomiona została nowa linja tramwajowa Nr. 6, „Towarowa—Ząbkowska“, która ma 6 sekcyj.

Wagony tej linji kursują ul. Towarową, Srebrną, Złotą, Marszałkowską, Królewską, Krakowskiem Przedmieściem, Zjazdem, mostem Kierbedzia. Zygmuntowską, Targową i Ząbkowską do rogu ul. Brzeskiej. Na ul. Ząbkowskiej ustawiono narazie słupy drewniane. Nowa linja przyczyni się do zmniejszenia ruchu pasażerskiego w tramwajach linji Nr. 22.

Wydano obiadów w instytucjach podległych magistratowi od dnia 27-go z. m. do 2-go b. m. włącznie: za bonami instruktorskimi po 10 fen. — 66.408, za bonami instruktorskimi po 20 fen. — 10.855, płatnych od 50 fen. do 2 mk. 20 fen. — 43.249, ulgowych dla studentów po 1 mk. 20 fen. — 429, bezpłatnych dla dzieci i innych — 117.319, za usługi — 15.587, ogółem 253.847.

Szlachetny „chlebowadca“. Właściciel drukarni Ludowej, mieszczącej się przy ul. Nowy Świat nr. 8/10, p. Kopczyński, przyjął dwóch chłopców, mieszkańców Wyszkowa, Władysława i Henryka Zielińskich, do rozlepiania afiszów na słupach, zgodziwszy ich po 150 marek miesięcznie. Po 11 dniach oddalił ich bez umotywowanych przyczyn, nie zapłaciwszy im należności. P. Kopczyński, właściciel drukarni i kamienicy, gdzie mieści się drukarna, znany jest wśród drukarzy, jako eksploatator nieletnich „zecerów“, którzy go dorabiają. Wstyd zaiste, że w republice ludowej znajdują się podobne „zakłady“ drukarskie. A istnieją przecież inspektorowie fabryczni!

(m) **Zderzenie tramwaju z wozem.** Przy zbiegu ul. Marjańskiej i Twardej jadący z szaloną szybkością elektrowóz linji Nr. 22 najechał na jadący po szynach wóz, naładowany ziemniakami.

Skutki zderzenia były fatalne; wóz został rozbity, ziemniaki rozsypane, zaś jadący na wozie z zakupionemi ziemniakami z pl. Witkowskiego handlarz, 60-letni Stanisław Pogorzelski, zamieszkały przy ul. Żelaznej 42, upadł na bruk i dostał się pod tramwaj, lecz deska ochronna, oraz zwolniony bieg tramwaju przeszkodziły dostaniu się Pogorzelskiego pod koła. Mimo to został on ogólnie potłuczony i Pogotowie przewiozło go do szpitala św. Ducha. Woźnica nie odniósł szwanku, gdyż widząc nadjeżdżający tramwaj, zeskoczył z wozu.

(m) **Smutny koniec wesołej zabawy.** Wywiadowca 10-go komisarjatu, Zygmunt Jaroszewski, przechodząc Nowym Światem zatrzymał Zofję Offenbergową, b. żonę oficera rosyjskiego, która była poszukiwaną od kilku tygodni, lecz ukrywała się i ostatnio mieszkała przy ul. Miedzianej 9, lecz nie była zameldowana.

Jeszcze w połowie grudnia r. ub. jakiś zamożny obywatel ziemski, zamieszkały w hotelu „Grand“ (Garni) przy ul. Chmielnej 5, zaprosił do numeru swego Offenbergerową. Gdy rano ów obywatel obudził się stwierdził, że Offenbergerowa ulotniła się. Po bliższem rozejrzeniu się, spostrzegł on brak 12,000 rb. gotówki i zegarka złotego.

Nazajutrz zgłosiła się do 10-go komisarjatu służąca Offenbergerowej i zawiadomiła, że pani jej pozostawiła kilkomiesięczne dziecko swe na jej opiece bez środków do życia w pokojach umeblowanych „Adlon“ przy ul. Nowy Świat 37 i więcej nie wróciła.

Po kilkodniowych jeszcze daremnych oczekiwaniach powrotu Offenbergerowej, dziecko jej milicja umieściła w domu wychowawczym. Aresztowana nie przyznaje się do kradzieży i twierdzi, że nie pamięta, gdyż była pijana.

(m) **Rozbój nad Wisłą.** Z fabryki drożdżowo-gorzelniczej p. f. „Bracia Szpilfogel i M. Szereszewski“ w Dąbrówce Warszawskiej, wracali wczoraj wieczorem do Warszawy na platformie parokonnej pracownik firmy Wolf Lind i woźnica, Aleksander Szmitrowski. Wieźli oni 180 skrzynek drożdży po 10 funt. w każdej.

Gdy przejeżdżali dawną rogatką Petersburską w pobliżu Pelcowizny, napadło na nich 10—12 uzbrojonych w rewolwery bandytów, którzy związali obydwu i zaprowadzili na brzeg Wisły. Dwóch bandytów wsiadło na platformę i wraz z towarem uciekli, zaś pozostali pilnowali Linda i Szmitrowskiego przez pół godziny, poczem uciekli.

Pierwszy uwolnił się z więzów Szmitrowski, poczem odwiązał Linda i oboje udali się do 18-go komisarjatu na Pelcowiznę, skąd zawiadomiono o napadzie sąsiednie komisarjaty.

Dziś w nocy na terytorjum kolei Petersburskiej przy ul. Stolarskiej wywiadowca Jutrzenko i młodszy przodownik Wierzbicki — z 14-go komisarjatu znaleźli zrabowaną platformę wraz z końmi. Na wozie było 165 skrzynek z drożdżami. Prawdopodobnie złoczyńcy widząc patrol milicyjny porzucili wóz, zabrali tylko 15 skrzynek i uciekli. Wartość odzyskanego wozu, koni i drożdży oceniono na 30,000 marek.

(m) **Pożar w gorzelni.** Wczoraj około godz. 11 rano wybuchł pożar w potajemnej gorzelni, mieszczącej się w domu nr. 61 przy ul. Ogrodowej w lokalu na 4 piętrze. Po przepaleniu się podłogi, kocioł wraz z aparatem runął do mieszkania na 3 piętro, zajmowanego przez szewca, Józefa Ciołka. Mirowski oddział straży ogniowej pożar ugasił. Właścicielem gorzelni był Feliks Kucharski, zamieszkały przy ul. Okopowej 9. Mieszkanie Ciołka zostało zniszczone. Właścicielka domu, Izabella Wnorowska i Ciołek obliczają straty na sumę 18.000 marek. Jednocześnie wykryto w tymże domu i drugą potajemną gorzelnię.

(m) **Fatalny upadek.** Na rogu ul. Wolskiej i Młynarskiej upadła 23-letnia Rozalja Kozicka tak fatalnie, że skręciła prawy staw skokowy. Pomocy poszwankowanej udzielił lekarz Pogotowia.

(m) **Nieostrożność.** Przy ulicy Okopowej nr. 3 kobieta, lat 28, zraniła się przez nieostrożność nożem w lewą rękę. Opatrunek nałożył lekarz Pogotowia.

— Na dworcu kolei Wiedeńskiej zagarmistrz, lat 18, zranił się w drzwiach wagonu w prawą rękę. Poszwankowanego opatrzył lekarz Pogotowia.

(m) **Pobita służąca.** Przy ul. Smoczej nr. 5 pobita została służąca, 22-letnia Władysława Banbrucka. Ranę ciętą na twarzy opatrzył lekarz Pogotowia.

Śmiertelny strzał. Wczoraj około godz. 5-ej rano do uciekającego ze skradzionymi butami z baraków dla powracających jeńców z Prus, na Powązkach, Janusza Smyka, lat 20, stojący na warcie członek straży dał strzał z karabinu. Kula trafiła Smyka w plecy i przebiła klatkę piersiową powodując śmierć na miejscu. Zwłoki zabezpieczono.

Śmiertelny upadek. Wczoraj o godz. 11 przed południem z okna 3-go piętra domu nr. 44 przy ul. Muranowskiej wypadł 2-letni Beniek Frydman i zabił się na miejscu. Zwłoki zabezpieczono.

Zatrucie gazem. Wczoraj o godz. 4-ej po poł. w domu nr. 3 przy ul. Natolińskiej, wskutek niedokręcenia kurka od przewodu gazowego, zatruła się gazem świetlnym Adela Szymanowska, uczennica. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, pozostawił chorą na miejscu.

Pożar. Dziś nad ranem na poddaszu domów państwowych przy ul. Nowy Świat nr. 67/69 z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar. Przybyły na miejsce 3-ci oddział straży ogniowej, po wyrąbaniu dachu, ogień wkrótce ugasił.

Potajemna gorzelnia. Wczoraj o godz. 10-ej wiecz. funkcjonarjusze 22-go komisarjatu pol. kom. wykryli potajemną gorzelnię w domu nr. 49 przy ul. Królewskiej, należącą do Idy Werteizerowej. Na miejscu znaleziono 2 aparaty, 6 beczek zacieru i 2 blachy do roznoszenia wódki. Gorzelnię opieczętowano, właścicielkę gorzelni pociągnięto do odpowiedzialności.

SPROSTOWANIE.

W zamieszczonym we wczorajszym popołudniowym numerze memorjale P. P. S. na Ukrainie wkradł się błąd: zamiast „współpowierników“ czytać należy „współpowietników“.

Z sądów.

U ubezwłasnowolnienie Ludwika-Kajetana Jarockiego.

Sprawa ta powstała w tem stadjum, gdy matka Jarockiego b. właścicielka domu przy ul. Kredytowej nr. 10 przekonała się, że szwankujący na umyśle syn jej nietylko nie posiada już kilkudziesięciu tysięcy rubli, jakie otrzymał po śmierci ojca, lecz niema już nawet i swego domu — gdyż prawo własności tego domu przekazał na rzecz... lokatora swego dra Sędziaka, nie otrzymując do ręki gotowizny, zadawalając się jeno zobowiązaniem wypłacenia mu szacunku w... 1926 r.

Gdy sąd okręgowy odrzucił żądanie matki Anieli Jarockiej w przedmiocie pozbawienia syna własnej woli i poprzestał na dodaniu Jarockiemu doradcy sądowego, niezadowolona z tego wyroku matka zaskarżyła wyrok do sądu apelacyjnego. Obrońca jej dowodził, że żądanie ubezwłasnowolnienia, wbrew normalnym pobudkom w sprawach analogicznych pochodzi ze strony matki, która z tego ubezwłasnowolnienia syna żadnego zysku ciągnąć nie może, która ma przed sobą jedyny tylko cel, aby chory syn jej, zabezpieczony przez ojca w zupełności, nie znalazł się w nędzy.

Dotychczasowe czyny p. Jarockiego każą się spodziewać w najbliższym czasie zupełnej jego ruiny materjalnej, o ile nie będzie on ubezwłasnowolniony.

Po śmierci ojca otrzymał Jarocki 70,000 rb. i dom przy ul. Kredytowej 10; najpierw wyłudzono od niego pieniądze, później pożyczki: 30,000 rb. i 37,500 mk. jakie zaciągnął na dom.

Kupił on... stróżowi swemu folwark.

Wreszcie sprzedał on dr. Sędziakowi dom swój za bezcen, zostawiając ten niski szacunek na hypotece na lat 10, dopłacając jeszcze oprócz kosztów aktu — rejentowi Bierzyńskiemu, oddanemu obecnie wraz z dr. Sędziakiem pod sąd — gotówką 19,000 rb.; po obliczeniu otrzymuje on wszystkiego 735 mk. procentu rocznie. I w ciągu sprawy Jarocki pozostaje pod wpływem osób trzecich, wyzyskujących jego słabą wolę, dlatego też zmienia swe zeznania i daje różne co do treści objaśnienia.

I wszystkie świadectwa lekarskie i opinja rady familijnej — stanowczo doprowadzają do niewątpliwego wniosku, że Jarocki jest degeneratem, niemogącym bez krzywdy dla siebie zarządzać swem mieniem.

Obrońcy natomiast Jarockiego dowodzili, że klijent ich nie jest bynajmniej w stanie ciągłego niedołęstwa umysłowego, że jeden z biegłych lekarzy psychjatrów wypowiedział się za tem, że J. po dodaniu mu doradcy sądowego może sprawować zarząd swego mienia. Nikt nie twierdzi, aby Jarocki mógł samodzielnie zarządzać swem mieniem; aby jednak ubezwłasnowolnić człowieka, aby człowieka żyjącego zrobić cywilnie martwym, trzeba dowieść zupełnego zaniku w nim woli; u Jarockiego wola jest jedynie ograniczona, potrzeba tylko dodać mu doradcę, któryby wolę tę na właściwe tory kierował.

Sąd apelacyjny, zgodnie z wnioskami prokuratora, wyrok sądu okręgowego uchylił i uznał Jarockiego za pozbawionego własnej woli.

I na ten wyrok obrońcy J. podali skargę kasacyjną, która świeżo była przedmiotem rozstrząsania (pod względem formalnym) w izbie cywilnej sądu najwyższego, pod przew. sędziego Brzezińskiego.

Sąd najwyższy, zgodnie z wnioskami prokuratora skargę odrzucił i tym sposobem ubezwłasnowolnienie Ludwika-Kajetana Jarockiego zostało ostatecznie rozstrzygnięte.

Teatr i muzyka.

TEATR PRASKI: „Krakowiacy i Górale“, komedjo opera w 3 aktach J. N. Kamińskiego, z muzyką K. Kurpińskiego.

W epoce Macieja Kamińskiego, Stefaniego i Dobrzyńskiego, którzy rozpoczynali swój zawód artystyczny na dworach magnackich, pojawiły się dwa pierwszorzędne talenty w osobach: Jana Nepomucena Kamińskiego i Karola Kurpińskiego. Kamiński poświęcał się z zamiłowaniem scenie i stworzył około 1817 roku operetę narodową p. t. „Krakowiacy i Górale“, czyli „Zabobon“, lub „Smocza jama“.

Wielka sceniczność i szczery dowcip ,bez żółci lub jakiejbądź mizantropijnej domieszki, a wszystko objęte formą wybornego wiersza, nadają utworowi jego wartość niezaprzeczoną; autora zaś stawiają w rzędzie prawdziwie utalentowanych pisarzów narodowych. W teatrze Praskim popłynęły dźwięki skocznych krakowiaków, wyrosły przed oczyma widzów strzechy wiejskie z szarą Wisełką w dolinie, zabłysły sierpy i snopy, zamajaczyły kraśne sukmany krakowiaków, białe świtki i ostrza ciupag górali. Czar spłynął ze sceny ku widzom i ujął prostotą. Publiczność zachwycała się nieskomplikowaną akcją i morałem, podanym jasno, jak na dłoni, a artyści wdzięczne pole znajdowali dla popisu.

Sztukę wykonano nader starannie. Dużo komizmu mieli pp. Zejdowski (organista Miechodmuch) i Janowski (ekonom). Z wdziękiem, szczerością i prostotą odegrały swe role panie: Szczęsna (Zosia) i Tatarkiewiczówna (Basia); pod względem wokalnym dość poprawnie, choć głosy ich nie są należycie wyszkolone. Sympatycznego studenta-moralizatora Bardasa odegrał p. Sobiszewski bez zapału i życia. Doskonałym góralem — Bryndusem był p. Machalski, który sztukę umiejętnie i pieczołowicie wyreżyserował. P. Bogdanowicz ładnie śpiewał i wykonał rolę Stacha, zaś pp. Bogusińska, Nawrocki, Kęcki i Stróżewski wyróżnili się w epizodach. Chóry i orkiestrę b. dobrze przygotował p. Michał Szulc.

Miecz. Lip.

Teatr Wielki. Dziś „Hugonoci“.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Szpieg“.

Teatr Polski. Dziś „Oj mężczyźni, mężczyźni!“.

Teatr Mały. Dziś po raz 33-ci „Lekkomyślna siostra“ Perzyńskiego.

Teatr Letni. Dziś „Wyspa miłości“ Neidharda.

Teatr Nowości. Dziś „Generał huzarów“.

Teatr Powszechny. Dziś „Prusacy“ J. Borawskiego.

Miraż. „Zapusty warszawskie z Wyrwiczem na czele.

Teatr Mozajka. „Warszawka i Krakusik“.

Wieczór literacki.

Dziś dn. 19 b. m. w Polskim klubie artystycznym (hotel Polonia) odbędzie się 8-y z rzędu urządzanych przez Sekcję literacką P. K. A. wieczorów literackich. P. Morska wypowie poezje p. Kazimiery Iłłakowiczówny. Początek o godz. 8 i pół w. Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.